

REDAKCYJA  
Plac Katedralny № 4.  
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.  
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.  
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

**WARUNKI PRENUMERATY**  
wraz z tygodnikiem „Życie Naszokrajca”:  
Rocznik. Półrocz. Kwartal. Miesięc.  
w WILNIE: 10—14—7—4—2  
PRZESYŁKA PO CZYSTÓWĄ: 250—150—100—60  
ZAGRANICĄ: 14—7—4—2—1.50  
Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.  
Listów niestankowanych lub niestankowo opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechojuje.

# KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni pościawczych.

Wydawnictwa rok czwarty.

**ADMINISTRACJA**  
Plac Katedralny № 4.  
Otwarta od 10 — 5 wieczór.  
W niedziele i święta od 9 — 10<sup>1/2</sup> rano.  
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 1-9

**GENY OGŁOSZEŃ:**  
Nadesłane za jeden wiersz garntowany w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garntowany lub jego miejsce 30 kop.  
Reklamy za jeden wiersz garntowany lub jego miejsce 30 kop.  
Nakreśli za jeden wiersz pelit lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, p.  
tekście 30 kop.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz pelitowy lub jego miejsce 15 kop.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz pelitowy 3 kop., najniżej 30 kop.

**REDAKTOR** WOJCIECH BARANOWSKI. **KIEROWNICZKA LITERACKA** ELIZA ORZESZKOWA. **SEKRETARZ REDAKCJI** LUDWIK ADAMOWICZ.  
Numer pojedynczy 5 kop. **Kierownik DZ. EKONOMICZNEGO** KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. **OGŁOSZENIA, OFERTY I LISTY** w sprawach Redakcyjnych prosimy adresować: **Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.** **OGŁOSZENIA, OFERTY I LISTY** w sprawach Redakcyjnych prosimy adresować: **Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.** Numer pojedynczy 5 kop.

## PLAC ŁUKISZKI.

### „THE PHENOMEN” 1-szy raz w Rosji.

Nadzwyczajne widowisko. **Jutro zmiana programu.** **Dzisiaj i codziennie po dwa przedstawienia** o godz. 7<sup>1/2</sup> do 9<sup>1/2</sup> wieczorem i od 9<sup>1/2</sup> do 12 w nocy. **Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 1 po południu.** **Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. 60 k. Łoże 4.40.** **Szczegóły w programach.**

### Teatr Polski.

W czwartek d. 24 lipca 1908 r.  
W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM 300a.  
**Pierwszy raz** „Wykradziona żona” **Pierwszy raz**  
kom. w 3 akt. Z. Przybylskiego.  
Jutro „Zbójcy”

### TEATR-CYRK.

Prospekt 5-to Jerski, vis-à-vis Sądu.  
Trupa artystów ukraińskich  
**O. Z. SUSŁOWA.** Dziś d. 24-go lipca odegrano będą:  
„Tajemnice naszego miasta” przegląd satyryczny, operetka w 3 akt. **Pocz. o godz. 9 wiecz.**

### Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

Dyrekcja 44a. Telefon 564.  
Codziennie koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

### 7 KL. SZKOŁA REALNA, NA WSI.

St. dr. Żel. Warsz. Wied. Grodzisk, Czerwony Dwór.  
Internatem w odosobnionej willi z sosnowym lasem i parkiem.  
**Dyrektor Aleksander SĄDAG** 3-1-203a  
Agronom Inst. Gosp. Wiejsk. i Leśn. w Puławach.

### SANATORJUM Dr. Bujakowskiego

W Druskienikach  
dla chorób wewnętrznych, nerwowych i kobiecych. Zakład otwarty rok cały. 5-2-206a

### ROWE KANTORY „Kurjera Litewskiego”

Proponeracie i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” po cenach redakcyjnych przyjmują i pojedyncze numery sprzedają:  
w Głębokim p. W. Miazdółko  
Lidzie Szkod  
Lubawie J. Stajn  
Mławie K. Skięt-Liopy  
Parafianowie Kmitto  
Świecianach Szyrkowicz  
Nowo-Świecianach R. Cybulski  
Wilejce Ap. Bujniczowa

skłonięciu rosyjskich. Chęć zniewolenia ich i utopienia bez apelacji w wielko-rosyjskim morzu w wyścigach tych była aż nadto widoczna. Od potaków nie dwuznacznie żądano biernego przynajmniej uznania praw wielkorosjan do welenia dwóch szczepów, o których w najlepszym razie rzec można, iż proces samookreślenia ich trwa jeszcze i nie rychło się skończy. To ma być jakoby dowodem braku wszelkich danych do ich odrębności, tak rozumują rosjanie, ci szczególnie, którzy spać nie dają niemiec-ki imperjalizm, którym wydaje się być przyszła siła i moc Rosji jest we wchłonięciu wszystkiego co pokrewnie i ugniczenie z tego jednej państwowej i narodowościowej brydy.

Postawa, zajęta przez polaków w niezmiernie drażliwej kwestji galicyjskich rusinów, była wysocy takowna. Nie wdawano się w nie-uczestne spory, stwierdzano tylko, iż my stojmy i stać chcemy przy zasadzie, iż każdy szczep ma prawo sam stanowić o tem, czem jest i czem będzie. Postawa taka była na dwa fronty: słuszną; w stosunku do Rosji i w stosunku do ukraińców galicyjskich i niegalicyjskich nawet. Wyzyskana umiejętnie, mogła być się też stać znakomitym punktem wyjścia i w codziennej naszej z rusinami styczności.

Mylnie przypuszczają niektórzy rosyjscy uczestnicy zjazdu, że powściągliwość polaków w tej sprawie miała źródło w obawie, by razem z rosjanami nie zasiąść na ławie oskarżonych o uciskanie innych. Porównanie polskiego i rosyjskiego ucisku mogłoby nas chyba raz za zawsze oczyścić od dziś zwykłego ze strony Niemców i rosjan uciskania (z) rusinów — zarzutu. Powściągliwość polska na zjeździe praskim była więc z innego źródła — poprosiła z politycznego wyrobienia i gorącej chęci uczynienia, co można, by ułatwić jakiegokolwiek porozumienia początek.

Porozumienia tego pragnie wszystko, co dojrzałego jest w Polsce, całym szeregiem. Być może, iż dla niektórych uczestników — zjazd słowiański był tylko politycznym sposobem; był nim jednak napewno tylko tak długo, póki się nie zaczął. W radnicy staromiejskiej w Pradze zidea zbytko wybuchła i rozgorzała idea jednolitości słowiańskiej, w całej swej mocy i naturalności głęboko wyhodowana w piersiach czechów i chorwatów. Największy sceptycyzm, ci nawet, co do projektu zjazdu przystępowali na zimno, z rachubą tylko, ulegli nastrojowi, przekonani się,

Jest w tym poglądzie na zadania narodu rosyjskiego i państwa pierwsiwiek anachroniczny nieumiernie i zasadniczo sprzeczny z dążnościami, jakich wynikiem był zjazd praski. Hasłem zjazdu było usamowianić i godzić, nie niwelować i zachęcać do nowych eksperymentów w niszczeniu odrębności szczepowej. Dziś nie ośmiesz się stwarzać nieistniejących stopy narodowościowe — skierowana w tym kierunku energia, jest wyrzuconą na marne. My polscy wiemy to doskonale, właśnie nie-uczestnie odkryli nam tę prawdę niewątpliwą, którą też sami wyznajemy coraz konsekwentniej w stosunku do narodowości, będących, że tak powiem, w sferze naszych wpływów. Ani od litwina, ani od białorusa, ani od rusina z Galicji Wschodniej nie wymagamy już polskości, pragniemy najwyżej ich współdziałania politycznego i ekonomicznego w imię interesów wspólnych, niedosę dotychczas, niestety, zrozumianych przez budzące się do samostoiwości plemiona.

Na tej platformie stać musimy i w ocenianiu ekspansywnych zakusów rosyjskich. Milszaco nawet potakiwać wielaniu Matorosji czy też Białejrusi narodowościowo do jednej wielkiej i niepodzielnej Rosji — nie mamy prawa. Byłoby to politycznie — wsteczne, kulturalnie — wadliwe. Dla dążeń wszystkich ludów czy tam szczepów, mieć musimy jedną miarę. Dla potęgi państwa rosyjskiego zresztą dążność niwelacyjna nie wydaje nam się konieczną — szkodliwą raczej. Państwosć rosyjska uwzględnić winna

tem do wieczery i zaczęto mówić o czem innym. Młodziński był w doskonałym humorze. Widać było, że dawna miłość do Karoli wywiotrzała mu z głowy zupełnie. Ale ślad po niej został. Rozwinięły się przy jej ogniu wszystkie władze umysłu jego i duszy. „Dziś żyć chciał całą pełnią — i naprawdę zdawało mu się, że nieludzkiemu obćem mu nie jest. Ale, obok poważnych społecznych i narodowych spraw, obojętną mu nie była i ładna twarzyczka kobieca, zwłaszcza, gdy się do niego bardzo załotnio śmiała.

Lola podobala mu się odrzuci. A dnia tego była wyjątkowo podniecona i wesola. Rada z gości, uprzejma i dziwnie uroczą. Niebieskie jej oczy błyszczwały, jak gwiazdy, usta wciąż śmiały się. A lezki złote wprost wyzywająco i zaczepliwie kręciły się na ślicznej główce.

Sanocki z panią Karolową i z Mańką rozmawiał przyjaźnie i z ożywieniem. A Młodziński coraz bliżej krzesło swe przysuwał do Loli i patrzył w nią coraz przecięglej, coraz uporczywiej. Ona nie spuszczała oczu. Przytrzymała je tylko czasem, rzęsami zatrzępotala, a wte-

do miły ten Młodziński i śliczna Mańka. Ale teraz, co robisz? Siędzą tam jeszcze w salonie. Niepodobna przecie teraz wyznaczyć się do lasu. Szukaliby — wszystkoby się odkryli.

— E, nie pójde dziś — rzekła do siebie stanowczo.

— Z nim to daleko przyjemniej. Ale co on zrobi? Mówił, że nie żartuje, że w łeb sobie strzeli, jeśli się nie doczeka. A toby była ładna awantura! Kto wie — gotów to zrobić — taki zakochany! Trzeba nu chyba dać znać. Na jutro odłożyć — czy co...

Lola oparła czoło o szybę i zamysliła się. Cudny księżyce świecił na niebie — cicho było, ciepło, srebrzysto. Lowkonje pachniały. Prawdziwa, noc dla zakochanych. O, ładnie byłoby w tych blaskach księżycowych iść sobie pod rękę z młodym, pięknym panem — i mówić o różnych, przyjemnych rzeczach. Ach, byłoby to cudownie!

Ale przecież nie koniecznie z Rownattem. Można pójść i z Młodzińskim. O, tak! z nim chętnieby poszła.

Nie, stanowczo, do lasu teraz wymykać się nie sposób. Trzeba tam-

temu dać znać, że nie przyjdzie. Niech sobie w łeb nie strzela, a wraca do domu.

Lola porwała kartkę brystolu. „Nie mogą przyjść dzisiaj — poważna przeszkoda. Jutro będę na pewno. Trochę cierpliwości.”

Poszukała koperty — nie znalazła. — E, można i tak — pomyślała — przecież tu nie takiego niema.

Zadzzwoniła na swoją Anusję. — Moja Anusiu — rzekła — dam ci moja bluzkę różową — tę z meszkami — jeśli mi jedna sprawa załatwisz sprytnie, nie nikomu nie mówiąc. Oto kartka. Idź zaraz aleją lipową aż do lasu, na końcu — tam, na brzegu, spotkasz pana Rownatta. Podasz mu kartkę i powiesz, że pani się kłania. Rozumiesz?

— Rozumiem, proszę pani. Ale czy ja trafię?

— Jaki! Pójdziesz aleją. Jak tylko zbliżysz się do lasu — to go spotkasz.

— Ja się boję, proszę pani. W nocy... sama... do lasu...

— Ależ, moja Anusiu! nie bądź głupia! Cóż ci się stanie? Zresztą pa- nięta! Do bluzki.

Anusia wzięła kartkę i wyszła wzdychając. A Lola, uwolniona już

### Rusini o zjeździe.

**Głosy słowiańskie.**  
„Haliczanie” teraz dopiero wydaje swój sąd krytyczny o konferencji praskiej i pisze, że nabrała ona znamienia politycznego i że głównym jej celem było pojednanie polaków z rosjanami. Rolę pośredników odgrywały czesli. Ale, zarzuca „Haliczanie”, pośrednicy nie zajęli bezstronnej stanowiska, lecz granitowali k polakom. Stronniczości tej dopatrują się „Haliczanie” najpierw w tem, że dr. Kramarz, zwracając się w swej mowie do polaków i rosjan, nie użyczył wzmianki o skrajnie nierównym położeniu, w jakim się znajdują ta część ruskiej ziemi, z winy drugiego szczepu słowiańskiego. Dr. Kramarz, nie znając historii i teraźniejszych polsko-ruskich stosunków, czy też dla jakichś innych przyczyn w historycznym rosyjsko-polskim sporze wyznaczył rosjanom rolę pańszczytą-odpowiedzialnych, a polakom rolę pokrzywdzonych potentów.

Dalej gniewa się „Haliczanie”, że przewodca delegacji rosyjskiej, Krasowski, ani jednym słowem nie sprowadził fałszywego stanowiska przewodniczącego konferencji, jakie dotyczyło stosunków polsko-rosyjskich, i w ten sposób „Haliczanie” aprobowal twierdzenie dra Kramarza, jakoby w odwiecznym rosyjsko-polskim walce nacjonalnej rosjanie byli stroną atakowaną, a polacy broniącą się, jakoby w ciągu kilku wieków i obecnie rosjanie byli obrażającymi, a polacy obrażonymi. I ani jednym słowem nie wspomnieli o tem p. Krasowski, że naród rosyjski, żyjące innym narodem słowiańskim swobodnego rozwoju, nie cierpił napadów na swą ojczystą ziemię rosyjską ze strony innych słowian.

Wreszcie pisze „Haliczanie”, że delegat Dudykiewicz znalazł się w trudnym położeniu; z jednej strony musiał się liczyć z tem, że zjazd ma na celu przytoczyć się do pojednania słowian, a nie do zastrzeżenia, niędziosłowiańskich swarów, oraz z treścią nowo przywódcy delegacji rosyjskiej, z drugiej zaś strony on ani na chwile nie mógł zapomnieć o tem, że jest przedstawicielem i zaczął od 6 wieków do tej pory pod jarzmem państwa Rusi galicyjskiej, która orodowcy polsko-rosyjskiej zgody chętnieby wykluzyć z akcji pojednawczej. Dlatego to on oświadczył, że polsko-rosyjska zgoda bez Rusi galicyjskiej jest niemożliwa.





